

BENEDYKT ZIENTARA
(Warszawa)

PIASTOWIE W DZIEJACH POLSKI *

Rankiem 21 XI 1675 zmarł w wyniku zarażenia ospą piętnastoletni Jerzy Wilhelm, książę Legnicy i Brzegu, ostatni męski potomek polskiej ongiś dynastii, przez historyków nazwanej (najpierw na Śląsku) Piastami, sam — już tylko jeden z mniejszych arystokratów habsburskiej monarchii.

Nie był to fakt przełomowy i poza terenem księstw nie wzbudził szerszego zainteresowania. Na długo przed rzeczywistym wygaśnięciem Piastowie przestali się liczyć w rozgrywkach tej części Europy. Nie brano ich pod uwagę jako kandydatów do tronu polskiego podczas kolejnych elekcji: ich panowanie na Śląsku w ciągu trzech ostatnich stuleci kurczyło się coraz bardziej, zarówno pod względem terytorialnym, jak rzeczowym. Karleli także przedstawiciele rodu: jeszcze w XIV w. byli wśród nich ludzie wybitni, jak Bolko II Świdnicki i Ludwik I brzeski; w XVI i XVII w. coraz więcej postaci bez horyzontów albo zgoła groteskowych.

A jednak w Polsce Ludowej uczczono tę piastowską rocznicę. 21—23 XI 1975 odbyła się kolejno we Wrocławiu, Legnicy i Brzegu sesja naukowa, która skupiła licznych historyków polskich i działaczy regionalnych Śląska (zob. „Kwart. Hist.” 1976 nr 3, s. 744). Oczywiście, czczono nie Jerzego Wilhelma, ale raczej czyny i rolę historyczną odległych jego przodków, od Siemowita, syna legendarnego Piasta pochodzając. Rozpatrywano nie tylko działalność Piastów, ale i legendę, jaka wokół nich powstała: stąd tematyka obrad mogła sięgnąć aż po XX w. Sporo miejsca poświęcono Piastom śląskim, wydobywając jaśniejsze dni z okresu schyłku dynastii, zwłaszcza z dziedziny mecenatu kulturalnego Piastów legnicko-brzeskich.

Referaty, wygłoszone na sesji znalazły się już podczas jej trwania w rękach uczestników, wydrukowane w tomie, który jest przedmiotem niniejszego omówienia¹.

Tom ten, mający uczcić trzechsetlecie wygaśnięcia Piastów, jest w istocie księgą pamiątkową, napisaną „ku czci” naszej pierwszej dynastii. Były dwa sposoby podejścia do tego zadania. Jeden — to wydanie popularnego opracowania wielonakładowego, „uwypuklającego” zasługi Piastów gwoi masowemu czytelnikowi. Drugi — to stworzenie zbioru poważnych prac naukowych. Chyba obydwaj sposoby były rozważane, albowiem co najmniej jeden z artykułów zbliżył się raczej ku pierwszemu rozwiązaniu. Jednak większość prac, zamieszczonych w „Księdze Piastowskiej” — to poważne, niekiedy wybitne, prace naukowe. Przeważała więc koncepcja solidnego opracowania naukowego — i słusznie, bo trudno sobie wyobrazić lepszy sposób rocznicowej refleksji nad rolą Piastów w dziejach Polski, jak gruntowne studia nad tym zagadnieniem.

Ala i tutaj rysowały się dwie różne możliwości: albo całość, rozdzielona między

* *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów* pod redakcją Romana Hecka, Wrocław 1975, Ossolineum, ss. 290.

¹ Tylko G. Labuda przedstawił na sesji właściwie inny referat, niż tekst wydrukowany w księdze pamiątkowej. Rezygnując z przypomnienia faktografii, rozwinął problemy ogólne, związane z modelem monarchii wczesnośredniowiecznej w Polsce. Referat ten ukaże się zapewne osobno.

licznych autorów, ale obejmująca wszystkie lub prawie wszystkie problemy, związane z historyczną rolą Piastów, albo też luźny zbiór przyczynków, typowy dla ksiąg pamiątkowych. Cztery pierwsze artykuły wskazują na plan ujęcia całościowego, ale dalej brak już jednolitości w ujęciu. Zamiast artykułu o Piastach mazowieckich mamy — doskonałą zresztą — artykuł o dziejach Mazowsza; brak opracowania Piastów kujawskich. Piastowie wielkopolscy zostali ukazani od strony działalności kulturalnej, ale brak analogicznych opracowań o Piastach małopolskich, mazowieckich i kujawskich, zaś działalność kulturalna Piastów śląskich została włączona do ogólnych opracowań na ich temat. Bardzo dobry artykuł Ludwiki Szczerbickiej-Ślęk o micie Piastów w literaturze XVI—XVIII w. nie znalazł kontynuacji, a przecież jakże ciekawe były losy tego mitu w XIX i XX w.!

Koncepcja całościowego ujęcia została więc zwieczniona, jak sądzę, zarówno z braku czasu na jej pełne rozwinięcie, jak z braku autorów, skłonnych do podjęcia niektórych tematów. O trudnościach w skompletowaniu zespołu prac, dającego pogląd na całość problematyki piastowskiej, pisał zresztą we wstępie do zbioru Roman Heck. Można by jeszcze mnożyć tytuły artykułów, które chciałyby się widzieć w zbiorowym opracowaniu historycznej roli Piastów, ale w chwili obecnej nie ma to większego sensu. Spieszę jednak ze stwierdzeniem, że zgłoszone powyżej postulaty nie pomniejszają naukowego znaczenia omawianego zbioru, choć budzi on pewne refleksje krytyczne.

Jak przystało na wydawnictwo jubileuszowe „ku czci” Piastów, nosi ono w pewnej mierze charakter panegiryczny; ale w mniejszej mierze tam, gdzie Piastowie ponieśli rzeczywiście wielkie zasługi: Bolesław Chrobry, Śmiały i Krzywousty spotkali się w artykule G. Labudy z krytyczną oceną! Ciepłej pisał o księżętach-jednoczycielach J. Baszkiewicz, choć nie wynosił pod niebiosa mało w gruncie rzeczy uzdolnionego Łokietka i nie omieszkał napomknąć o okrucieństwie Przemysła II. Obiektywnie ocenił — jako raczej negatywną — rolę Piastów mazowieckich H. Samsonowicz. Natomiast stanowczo przez różowe okulary i zbyt pobłażliwie osądził R. Heck Piastów śląskich XIV i XV w.

Niezależnie od zrozumiałych w tej księdze sentymentów do „krwi Piastowej” trzeba wyraźnie stwierdzić zgodnie z prawdą, że od śmierci Henryka III głogowskiego książęta śląscy pełnili w większości wypadków rolę szkodliwą dla Polski i obiektywnie byli przeciwnikami jej zjednoczenia, a w każdym razie włączenia do niej ich księstw. Każdy z nich, najbardziej nawet zniemczony, miał istotnie świadomość polskiego, królewskiego pochodzenia i był z niej dumny, ale nie można tej świadomości uważać za polską świadomość narodową. Przecież już od początku XIV w. większość Piastów śląskich posługiwała się na co dzień niemiecką, związana była z niemiecką kulturą, a dwór Luksemburgów pomagał im zrywać więzy z Polską i szukać kariery przy cesarzu. Każdy ambitniejszy Piast przyłączyłby chętnie swe księstwo do Polski, ale jedynie pod warunkiem uzyskania za to korony polskiej, do której czuł się uprawniony. Słusznie podkreślił J. Baszkiewicz znaczenie mitu „równości Piastów”: właśnie ten mit zabraniał Piastom śląskim i mazowieckim uznać zwierzchnictwo „króla krakowskiego”, który był jednym z nich; zawiść wobec tego wybrańca „ślepego losu” pchała drobiazg książęcy raczej w zależność od obcego władcy. Każdy z Piastów śląskich czuł się równy „królowi krakowskiemu”, a nawet lepszy od niego: pochodził wszak z najstarszej linii domu piastowskiego. Toteż nie lędzmy się, że Przemko głogowski bronił swej niezależności z polskiego patriotyzmu: nie chciał złożyć hołdu Luksemburczykowi, ale nie złożył go przecież również Łokietkowi. Niezależności też, a nie przynależności do Polski, bronił Bolko II świdnicki, i cel ten osiągnął, bo do końca życia (jego i wdowy po nim) księstwo jego zostało niezależne. Ale należało ono przecież do najbardziej zniemczonych terenów Śląska.

Podobnie wyglądały ambicje (ale już nie rzeczywistość polityczna) Ludwika I brzeskiego, księcia językowo niemieczonego, ale podkreślającego (m.in. piórem Niemca Piotra z Byczyny) swe polskie tradycje i ambicje, w których mieściły się pretensje do niezależności, a może nawet nadzieje na tron krakowski. Ale to już ostatni książę śląski o szerszych horyzontach. W XV w. książęta śląscy — to gromada ubogich feudalnych pasożytów, szukających własnej bezpośredniej korzyści materialnej, bez zasad i szerszych horyzontów politycznych. Gotowi byli służyć każdemu, kto więcej zapłaci, służyć i Krzyżakom, i królowi polskiemu, zwłaszcza że ciągnął ich dwór wawelski, gdzie można było na koszt króla jeść, pić i korzystać z rozrywek świata feudalnego na europejskim poziomie. Ale z tego też powodu nie można wizyt Piastów śląskich w Krakowie uważać za objaw tęsknoty za macierzą czy tendencji politycznych. Słusznie przytoczył więc J. Leszczyński (który trzeźwiej ocenił „swoich” Piastów, opracowując okres XVI i XVII w.) zdanie E. Maleczyńskiej, która zauważyła, że „co innego zainteresowanie Polską, związki małżeńskie, kontakty, nawet znajomość języka, co innego polityczna świadomość narodowa polska” (s. 111 n.).

Przejdźmy teraz do przeglądu poszczególnych artykułów.

Gerard Labuda (*Piastowie twórcami państwa polskiego*) z właściwym sobie mistrzostwem i opanowaniem źródeł (oraz ogromnej literatury) zarysowuje rolę Piastów w ukształtowaniu się państwa polskiego, starając się „znaleźć łączniki między przejawami ich jednostkowej działalności, a dążeniami głównych sił i czynników formujących ówczesną rzeczywistość” (s. 11). Tam, gdzie autor odbiega od dotychczasowych ustaleń, opiera się na własnych przemyśleniach i nie opublikowanych badaniach (z których tylko część znana jest niektórym badaczom, jak np. badania nad św. Stanisławem i jego konfliktem z Bolesławem Śmiałym). Dyskusja nad częścią też możliwa więc będzie dopiero po ogłoszeniu tych badań. Dlatego ograniczę się do kilku uwag, podkreślając, że do trwałych osiągnięć omawianego artykułu należy ukazanie zależności inicjatyw politycznych Piastów (nawet tych najdawniejszych, którym nie tak dawno jeszcze przypisywano władzę absolutną) od poparcia poszczególnych grup możnowładztwa, określanych przez autora jako „frakcje i stronnictwa”.

Wątpliwości budzi przejęte z dawniejszej literatury odróżnienie „podboju wewnętrznego” pierwszych Piastów od „obrony zewnętrznej” (np. s. 17). Wydaje się, że jest to rzutowanie w X i XI w. późniejszych pojęć geografii politycznej, które wówczas w ogóle nie istniały. Nikt nie mógł za Chrobrego przewidzieć, które z jego zdobyczy terytorialnych pozostaną na trwałe w granicach państwa piastowskiego, a które są efemerycznym sukcesem. Wszak i nazwa tego państwa nie utarła się jeszcze: wystarczało ogólne określenie Sclavinia.

Czy można (jak na s. 20 i in.) uważać polyarchię za słowiańskie specificum w stosunku do niemieckiej monarchii? Jest to chyba przede wszystkim właściwość pewnej fazy rozwoju feudalizmu: przecież królestwo niemieckie samo wyrosło z karolińskich podziałów dzielnicowych i niepodległość jego datuje się dopiero od początku X w. Nie mogę się zgodzić z kompletnym oderwaniem spisku przeciw Bolesławowi Szczodremu od ówczesnych międzynarodowych czynników politycznych. Rywalizacja między Piastami zawsze wciągała do rozgrywki sąsiadów. Nie można też, sądząc, lekceważyć interwencji Hohenstaufów w wewnętrzne sprawy Polski w XII w.: dość porównać skutki analogicznych ingerencji w Czechach, które systematycznie wiodły ku rozbiciu jedności kraju i indywidualnego podporządkowania poszczególnych książąt i biskupów cesarzowi. Tylko katastrofa Hohenstaufów zapobiegła dalszemu pogłębieniu tego procesu i rozszerzeniu go na Polskę.

Z drobniejszych uwag: przy podbojach Chrobrego (s. 18) pominięto problem Czech; w planach tego Piasta odgrywały one ważną rolę. Pewne niekonsekwencje występują w ocenie roli Władysława Hermana, którego autor chce uwolnić z zarzutu buntu przeciw bratu. Głównym argumentem (s. 30) jest fakt, że Hermanowi „całe życie brakowało inicjatywy”; na następnej stronie jednak temuż Hermanowi przy-

pisuje się „aktywny udział” w nawiązaniu sojuszu z cesarstwem. Nie ma dowodów na opanowanie Rugii przez Krzywoustego (s. 36); nadanie jej przez cesarza dowodzi tylko istnienia pretensji do niej czy projektów jej podboju.

W świetnie napisanym artykule Jan Baszkiewicz (*Rola Piastów w procesie zjednoczenia państwowego Polski*) rozwija dawniejsze własne badania nad procesem unifikacyjnym XIII—XIV w. Za szczególnie ważne i cenne uważam podkreślenie roli mitu równości wszystkich Piastów jako przeszkody w zjednoczeniu Polski (s. 49); mit ten utrudniał podporządkowanie się książąt piastowskich władzy centralnej (co wynika także z artykułów R. Hecka o Śląsku i H. Samsonowicza o Mazowszu) i budził stale wśród Piastów tendencje do niezależnienia się, żywotne na Mazowszu do końca jego udzielnoci. Bardzo ważne jest także wykazanie, że elekcja, a nie sukcesja piastowska, była drogą zjednoczenia Polski i przypomnienie, że już w 1291 r. porzucono po raz pierwszy Piastów, kiedy uznano w Małopolsce panowanie Przemysławy Waclawa II za korzystniejsze politycznie (s. 51). Za bardzo instruktywne uważam też w artykule Baszkiewicza zwrócenie uwagi na znaczenie zerwania łączności między Pomorzem Gdańskim i Wielkopolską za Henryka Głogowskiego dla opanowania tego pierwszego przez Krzyżaków (s. 64). Tłumaczy to z pewnością łatwość zdobyci krzyżackich. Warto też wspomnieć, że (trafniej niż G. Labuda) nie przecenia Baszkiewicz roli korony królewskiej w utrzymaniu jedności państwa, wskazując na rozbitcie dzielnicowe występujące także w królestwach (s. 55): przytoczone przez niego przykłady można uzupełnić jeszcze Węgrami.

W artykule Romana Hecka (*Piastowie śląscy a Królestwo Polskie w XIV—XV w.*) na podkreślenie zasługuje precyzyjna analiza stosunków śląskich w pierwszej połowie XIV w. i stosunku Śląska do Łokietka od czasu jego koronacji do hołdu książąt Luksemburgom. Wiele spraw uzyskuje dzięki tej analizie wyjaśnienie, ale przy okazji ukazuje się znaczna nieudolność polityczna zjednoczyciela Królestwa Polskiego. Trafnie też ocenia Heck zmianę pozycji politycznej Piastów śląskich pod panowaniem Luksemburgów: z samodzielnych władców stali się oni feudalami Królestwa Czeskiego szukającymi kariery przy dworze Luksemburgów (s. 80 n.).

Dyskusyjna jest wiarygodność różnych relacji Długosza na tematy śląskie. Wiadomo, że wielki ten historyk miał własne koncepcje historyczno-prawne w sprawie stosunków polsko-śląskich i nie mógł przeboleć hołdów w 1327 i 1329 r. Według tych koncepcji interpretował różne fakty XIV w. (np. odsunięcie książąt śląskich od sukcesji w Polsce 1339 r.: wątpliwe, czy rada królewska posługiwała się wówczas argumentacją, przypisywaną jej przez Długosza).

O wątpliwościach, związanych z oceną polityki i planów książąt śląskich wobec Polski przez R. Hecka już pisałem. Dotyczy to przesadnych ocen założeń polityki Ludwika I i rzekomego popierania przez książąt planu przyłączenia Śląska do Polski w 1404 r. i in. Nie wierzę w rzekome dążenie książąt legnicko-brzeskich do oderwania się od Czech w 1381—2 r. (s. 84): któż by im pomógł w ówczesnej konfiguracji politycznej? Natomiast sądzę, że na specjalne wyodrębnienie zasługują książęta górno-śląscy, którzy językowo i kulturalnie o wiele silniej związani byli z Polską: trzeba pamiętać, że ich księstwa wchodziły — częściowo — w skład diecezji krakowskiej, co miało ogromny wpływ na utrzymanie się polskości tych dzielnic.

Warto się oderwać od apologetycznej oceny Mikołaja II opolskiego. Wydaje się, że był to osobnik chory psychicznie. Fakt, że żaden z Piastów (tak wysoko cenianych swą krew królewską) nie stanął w obronie tego krewniaka (straconego przez mieszczan) zasługuje chyba na przemyślenie.

Z drobniejszych uchybień: Bolko świdnicki nie mógł nabyć Dzierżeniowa (s. 78), podobnie jak Piotr Wielki nie mógł założyć Leningradu (niedługo upłył 20 lat, jak walczył z tym anachronizmem).

Bardzo trafnie i rzeczowo omówił Piastów XVI i XVII w. nieodżałowany Józef Leszczyński (*Nowożytni Piastowie Śląscy*) wydobywając ich zasługi gospodarcze

i kulturalne i podkreślając związki z Polską, których znaczenia słusznie nie przecenia. Plastycznie wypadło omówienie stosunków Piastów z Habsburgami w ich różnych wariantach i niuansach: między lojalnością wasala wobec seniora a niechęcią protestanta do głowy wrogiego obozu; towarzyszył temu wszystkiemu stały lęk przed wydziedziczeniem. Zbyt mało uwagi chyba poświęcono wyznaniowym metamorfozom Piastów Śląskich, zwłaszcza genezie przejścia ich na protestantyzm.

Artykuł Henryka Samsonowicza (*Piastowskie Mazowsze a Królestwo Polskie w XIII—XV w.*) zajmuje się Piastami raczej na drugim planie: nie zmienia to faktu, że jest to jeden z najlepszych i najciekawszych artykułów w tomie. Po trafnie naszkicowanej historii komiunktur na Mazowszu, która wyjaśnia wiele faktów, m.in. z dziejów politycznych, autor przedstawił rolę Mazowsza w polityce Litwy i Krzyżaków i znaczenie tych dwu sąsiadów dla ukształtowania się polityki zewnętrznej tej dzielnicy. Szczególnie wyraźnie rysuje się obecnie rola Krzyżaków w wysunięciu kandydatury Siemowita IV na tron polski po śmierci Ludwika Andegawęńskiego. Z drobnych potknięć: na s. 124 wydaje się wynikać, że po 1355 r. również Mazowsze płockie pozostawało w posiadaniu Siemowita III, podczas gdy przejął je wówczas w bezpośrednie władanie Kazimierz Wielki.

Sam pogląd o niechęci Piastów mazowieckich do zjednoczeniowej polityki królów krakowskich jest oczywiście słuszny i w jeszcze większej mierze odnosi się do Piastów śląskich. Autor udowodnił, że polityka zagraniczna Piastów mazowieckich była, aż do końca samodzielności Mazowsza, wybitnie szkodliwa dla państwa polskiego, a niebezpieczeństwa, wynikające stąd dla Rzeczypospolitej świadczą, jak celowa była likwidacja samodzielności Mazowsza przez Zygmunta I.

Brak mi nieco wzmianek o koneksjach habsburskich Piastów mazowieckich w XV w. na tle ówczesnej konfiguracji politycznej, a także o — bardzo podejrzanej — polityce książąt mazowieckich w czasie wojny trzynastoletniej. Interesująco podkreślono kształtującą się świadomość odrębności Mazowszan, szkoda że głównie od strony społeczeństwa Korony, a nie samych Mazurów. W sumie jednak artykuł stanowi przykład, jak wiele światła może rzucić na całość dziejów Polski XIV—XV w. wnikliwe potraktowanie znanych przecież i wielokrotnie powtarzanych faktów z politycznej historii dzielnicy mazowieckiej. Wydaje się, że można w tym (obok badań S. Russockiego, J. Senkowskiego, B. Sobola i in.) widzieć nadzieję na rozwój badań nad zaniedbaną pod wieloma względami tematyką Mazowsza.

Trudno wystąpić z jakimikolwiek krytycznymi uwagami co do artykułu Kazimierza Jasińskiego (*Powiązania genealogiczne Piastów*) największego dziś autorytetu w sprawach dziejów dynastii piastowskiej. Ujął on tym razem swój materiał statystycznie, traktując małżeństwa piastowskie z innymi rodzinami panującymi jako fakty z dziejów powiązań politycznych i kulturalnych. Nie można jednak do tego materiału pochodzić zbyt bezpośrednio. Z przytoczonego na s. 137 faktu, że „żaden Piast mazowiecki nie ożenił się z księżniczką czy hrabianką niemiecką” mógłby czytelnik wnioskować o jakiejś szczególnej awersji Piastów mazowieckich do Niemców, czemu jednak przeczą dopiero co wspomniane bliskie ich stosunki z Krzyżakami. Zresztą Piastowie mazowieccy wydawali swe córki za książąt niemieckich, a sami poślubiali córki zniemczonych Piastów Śląskich.

Nie czuję się kompetentny do krytyki artykułu Mariana Haisiga (*Herby dynastyczne Piastów i początki godła państwowego Polski*). Nie przekonał mnie on jednak, że „heraldyka książąt dzielnicowych w okresie rozdrobnienia feudalnego wyrosła ze wspólnego pnia rodzimej heraldyki polskiej” (s. 156) i że orzeł był już w XIII w. „wspólnym godłem rodowym dynastii”. Z samego materiału, przytoczonego w artykule wynika, że heraldyka polska (w tym i heraldyka Piastów) kształtowała się dopiero w XIII w. i z orłem (jednym z najczęstszych w Europie godeł) konkurował lew, a nawet lilie. Ostatni królowie z dynastii Piastów uznawali za

swój herb rodowy nie orła, ale kujawskiego pół lwa, pół orła. Autor nie uwzględnił rozprawy H. Andrulewicz², poświęconej genezie orła piastowskiego, która zawiera wiele interesującego materiału i ciekawych spostrzeżeń.

Andrulewicz, podobnie jak M. Haisig, szuka genezy orła białego we „wspólnym pniu”, ale datuje ją na okres przed rozbiorem, wskazując na kronikarskie wzmianki o „orłach” jako znakach wojskowych; M. Haisig odnosi się sceptycznie — i chyba słusznie — do prób tak wczesnego datowania herbu polskiego. Wątpliwe jest, moim zdaniem, zarówno wywodzenie białego orła sprzed XIII w., jak poszukiwanie w orle ponaddzielnicowego herbu dynastii. Niezależnie od znowu rozpętanej dyskusji nad datowaniem słynnego nagrobka Henryka IV wrocławskiego można stwierdzić, że wymowa herbów na tym nagrobku staje się w historiografii pretekstem do zbyt wielu fantazji. W rzeczywistości herb z białym orłem w koronie miał przypominać panowanie Henryka w Krakowie: taki był herb ziemi krakowskiej w okresie budowy nagrobka, jak to kilkakrotnie stwierdza sam autor artykułu.

Jak już stwierdziłem, popularny charakter artykułu Jadwigi Krzyżaniakowej (*Rola kulturalna Piastów w Wielkopolsce*) odbiega od całości zbioru, nastawionego raczej na publikację wyników badań, a nie na popularyzację. Rozszerzenie tematu na wszystkich Piastów, działających w Wielkopolsce, począwszy od twórców państwa polskiego, zmusiło autorkę do powtórzenia całego nieomal kursu historii wewnętrznej Polski od X do XII w., przy czym powtórzono niemało faktów, znanych już z artykułu G. Labudy. Jeżeli już mowa o działalności kulturalnej pierwszych Piastów (tj. przed podziałem na dzielnice), to czemu ją ograniczać do ziem wielkopolskich? Jeżeli zaś poświęcić artykuł działalności Piastów wielkopolskich (tj. od Mieszka Starego), to czemu pomijać rolę kulturotwórczą innych gałęzi dynastii? Od strony rzeczowej nie mam do tego artykułu na ogół pretensji i sądzę, że jako popularny wykład mógłby on w innym kontekście wypaść lepiej niż tu, wśród prac o innym charakterze.

Nie trzeba raz jeszcze stwierdzać, że każdy artykuł Brygidy Kürbisówny (tutaj: *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*) stanowi element subtelnej analizy zabytków pisarstwa XII—XIV w., rozszerzającej nie tylko naszą znajomość ówczesnego środowiska twórczego, ale i całość kultury politycznej, religijnej, społecznej i obyczajowej tych okresów. Historiograficzne wizerunki Piastów zostały tu podzielone pod względem celów, jakim miały służyć w zamyśle pisarzy: raz jako wizerunki idealnego władcy, zmieniające się wraz z epoką i poglądami politycznymi autorów, raz jako realistyczne portrety, to znowu jako wzorce negatywne. Słusznie wyodrębniła autorka wersję ideału księcia-władcy i księcia-ascety; ta ostatnia rozwinęła się w XIII w. w środowisku franciszkańskim, tak wnikliwie zbadanym przez autorkę. Natomiast główna teza autorki o występowaniu w polskiej historiografii średniowiecznej dwu odrębnych modeli monarchii: sakralnego i świeckiego, wzbudza zastrzeżenia i była też na „sesji piastowskiej” przedmiotem jednej z najciekawszych dyskusji.

Znakomity jest również artykuł Ludwika Szczerbickiej-Słęk (*Mit Piastów w literaturze XVI—XVIII w.*), która wydobyla różne elementy tradycji piastowskiej w świadomości tego okresu: tęsknotę za idealnym społeczeństwem hartu, męstwa i prostoty, za organicznym związkiem dynastii z narodem, wreszcie świetnie uchwycone niuanse stosunku do chłopskiego pochodzenia Piasta. Stosunek do wszystkich tych elementów ulegał zmianom, zwłaszcza przy przejściu od sarmatyzmu do oświecenia. Trudno mi ocenić ten artykuł od strony rzeczowo-warsztatowej: jako czytelnik zawdzięczam mu bardzo wiele.

Adam Galos (*Piastowie w historiografii polskiej XIX—XX w.*) potraktował swój

² H. Andrulewicz, *Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w r. 1295*, „*Studia Źródłoznawcze*” XIII, 1968, s. 1—26.

temat z trudno uchwytnym, ale przecież widocznym zacięciem satyrycznym. Jakże to miła okazja dla nowożytnika, odplącić się mediewistom, traktującym literaturę o nowszych epokach jako publicystykę! Galos wystawił nie najlepszą cenzurę mediewistom XIX i XX w., zmieniającym poglądy i hipotezy zależnie od własnej przynależności politycznej i od zmieniających się warunków politycznych ich twórczości. Uważam ten obraz za pożyteczny i dający wiele do myślenia, bardzo cenny także jako materiał do badań nad rolą historiografii w kształtowaniu się myśli politycznej różnych obozów. Brak mi tu jednak uwzględnienia rozwoju warsztatu historyka i technik badawczych: wszak nie tylko zmiany warunków i poglądów politycznych samych historyków, ale na pewno również postęp w metodach przychylił się do zmian obrazu ubiegłych epok w historiografii.

Z powyższym artykułem wiąże się ostatni szkic, Mariana Orzechowskiego (*Tradycje piastowskie w polskiej myśli politycznej XX wieku*). Szkic ten uwypukla rolę tradycji piastowskich w ideologii endeckiej i piłsudczykowskiej, precyzyjnie ujmując różnice w rozumieniu tych tradycji przez obydwa ugrupowania, wskazując na nawiązywanie do różnych elementów przez poszczególne ich odłamy. Autor obserwuje rosnącą rolę polityczną tradycji piastowskich w okresie narastania niebezpieczeństwa niemieckiego przed II wojną światową, w czasie jej trwania i podczas obejmowania i zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych. Ukazuje także przejście i akceptację tej tradycji przez lewicę komunistyczną podczas wojny; warto byłoby omówić pokrótce dawniejsze poglądy polskiej lewicy na ten temat (autor wspomina tylko o ludowcach). Warto też byłoby przedstawić, jak nawiązanie do tradycji piastowskich ułatwiło partiom Bloku Demokratycznego pozyskanie do współpracy w Polsce Ludowej wielu dawnych działaczy endeckich na platformie przywracania polskości Ziemiom Odzyskanym.

Na zakończenie raz jeszcze powtórzę ocenę zbioru, przedstawioną już na wstępie. Wynika ona zresztą także z analizy poszczególnych artykułów, wśród których jest kilka znakomitych, a wszystkie zawierają cenne materiały i ciekawe spostrzeżenia.

Na specjalną pochwałę zasługuje dobór ilustracji, który przecież nie był sprawą łatwą: co więcej, jakość reprodukcji, umieszczonych na specjalnych wkładkach, nie wzbudza zastrzeżeń, co rzadkie w naszej produkcji książkowej: są wyraźne, czytelne, uzupełniają tekst. Szkoda natomiast, że występujące w tekście imię Przemysław, w podpisach pod ilustracjami zmieniło się w „Przemysława”. Brzydka jest, niestety, brunatna okładka.